

z **IZABELLĄ CYWIŃSKĄ**,
reżyserem autorskiego filmu
o młodym Chopinie
„Oczarowanie Fryderyka”,
rozmawia
ANNA GLIŃSKA-PIĄTKOWSKA

Paryż, rok 1849. Genialny 39-latek, Fryderyk Chopin, umiera z dala od ojczyzny, która opuścił w 1830 roku. 150 lat po śmierci wielkiego kompozytora polsko-koreańska firma Daewoo-FSO sprawuje mecenat nad filmem ku czci wielkiego Polaka i jego sztuki. Pomysłodawca jest prezes spółki Jin Chul Suk. Reżyserię powierza się Izabelli Cywińskiej, wybitnej realizatorce teatralnej i filmowej, ostatnio serialu „Boża podszewka”; minister kultury RP w latach 1989-91 w rządzie Tadeusza Mazowieckiego.

— **Dlaczego Chopin...? Dlaczego pani...? Dlaczego Daewoo...?**

— Chopin — bo został przywłaszczony — w najlepszym słowa znaczeniu — przez wszystkich. Kochają go. Rozumieją. Ciekawie interpretują... Przywłaszczony nawet przez kultury Dalekiego Wschodu...

— **Za pozwoleniem... i za Gombrowiczem...: „Porozumiewanie się za pomocą sztuki jest fatalnym nieporozumieniem”...**

— Całkiem się z tym nie zgadzam. A tym bardziej, jeśli chodzi o coś tak niesemantycznego jak muzyka. Ona jest wołaniem bez słów i gestów. Nie dałoby się wyrazić tego, co można dzięki niej, tylko z ich pomocą. Dzięki Chopina muzyce szczególnie.

A czemu ja? Prezesowi Daewoo-FSO zaproponował mnie Józef Węgrzyn, producent filmu. (Nota bene, jest fanem „Bożej podszewki”.) Tak właśnie było — via Węgrzyn — Jin Chul Suk przekazał mi, że mogę zrobić dowolną impresję na temat Chopina...

Czemu akurat producent aut? Sądzę, że jesteśmy na siebie skazani, bogate prywatne firmy i twórcy. Mecenat prywatny zawsze był motorem kultury. Nomen omen!

I znowu, czemu ja? Nigdy wcześniej nie myślałam, by zrobić coś o Chopinie, choć istniał pretekst: moim prapradziadkiem był Fryderyk hr. Skarbek, chrzestny ojciec kompozytora. I jego opiekun, po którym otrzymał imię. Taki film, bez tekstu, tylko obraz i muzyka, robiłam po raz pierwszy. To fascynująca przygoda! Jakimi środkami opowiedzieć go bez słów, bez fabuły, żeby mimo to biegła w nim jakaś opowieść?

— **Ten film to „opowieść piękną mu-**

Fortepian na krańcu ziemi

zyką o pięknym kraju”... według słów pani samej na premierze „Oczarowania Fryderyka” 11 kwietnia 1999 w Zamku Ostrogskich. Sponsorowanie dzieła może oznaczać jego większą niż w przypadku twórcy niezależnego „grzeczność”...

— Chciałam łagodnie. Szczególnie po emocjach, które wzbudziła „Boża podszewka”. Lubię gęstość opowiadania, lecz tym razem wołałam liryczną opowieść o podróży śnionej przez małego Chopina. Jednak właśnie dlatego, że tamten serial pokazywał polskość nad polskością, Koreańczycy uznali, że zrobię Chopina. Tu jednak była zupełnie inna materia. Nie moje rytmy tu grają, tylko Chopin, któremu ja się podporządkowuję. Gęsty natomiast jest montaż (Grażyna Gradoń). Ja zrobię, lecz przecież nie sama! Mimo że film zwie się autorski, jednak to operator Ryszard Lenczewski robił zdjęcia, a pianista Marek Drewnowski grał bez końca. To ich zasługa, że lubię ten film oglądać.

Tak, sponsorowanie może być „smyczą”. Ale nie musi. Daewoo słusznie zrobiło, że zaufało artystom. Pokusa kontroli u ofiarującego pieniądze jest zrozumiała. Oceniać jednak można tylko gotowe dzieło. Byłoby to natomiast niedopuszczalne, czy to w trakcie filmowania, przed montażem, czy wyborem dubli. Wybiera się przecież artystę, nie partacza.

— **Jest parę innych realizacji o Chopinie. Jak szukała pani ekwiwalentu dla jego muzyki w swoim filmie?**

— Obejrzałam chyba wszystkie biograficzne obrazy. Nie przekonały mnie. Nie chciałam też filmu edukacyjnego. Komentarz psuje właściwy odbiór muzyki. Toteż jedynie możliwe wydało mi się zaufanie sobie i moje subiektywne spojrzenie na Polskę malowaną dźwiękami Chopina. Klimaty czerpałam z płóciń Józefa Chełmońskiego, Jacka Malczewskiego i innych XIX-wiecznych malarzy, nigdy jednak ich wprost nie kopiując. To jak pamięć krajobrazów z dzieciństwa. Oparłam się też na listach Chopina, gdzie opisał m.in. swój stosunek do muzyki ludowej. Stąd np. ta scena przed dworem w Tułowicach, w której pojawia się amatorski zespół ludowy z Ciecchanowa i próbuje podjąć dialog muzyczny z Chopinem.

— **Blaski i cienie realizacji?**

— Przy „Oczarowaniu” gonił mnie czas. Od samego początku. Miałam zaledwie 6 godzin na podjęcie decyzji. Zanim padło „tak”, przyszedł mi do głowy pomysł: to będzie sen dziecka. Szukaliśmy

więc po przedszkolach odpowiedniego „szopenka”. Odrzucałam i odrzucałam. Dopiero ostatniego dnia znalazło się piękne argentyńskie dziecko spacerujące po Parku Łazienkowskim. Siedmiolatek Adrian, syn Polaka i Argentynki nosił nazwisko Ziemecki i był ubrany jak prawdziwy mężczyzna. Cierpiał strasznie, gdy miał włożyć do sceny snu Fryderyka koszulę nocną z haftami na rękawach.

— **Był też casting na dłonie Chopina...**

— Tam „przychodziły” różne ręce. A musiała to być długopalcia dłonia szesnastolatka, którego wyśnił wraz z całą swoją nutami dźwięczną Polską mały Fryde-

Natomiast Marka Drewnowskiego cenię od dawna i bardzo chciałam z nim pracować. Jego orkiestra The Chopin Soloists, to bardzo „plastyczni” młodzi ludzie. Któż by się zgodził, pójść tak jak oni grać koncert na zaoranym polu gdzieś na dalekim Mazowszu. A to pole, z dużymi odłożonymi plugiem skibami, miało dawać wrażenie kulistości ziemi. Na jego skraju, jak na krańcu ziemi postawiliśmy fortepian. I to był sen małego wrażliwego twórcy.

— **Film miał premierę na antenie ogólnopolskiej w trzeciomajowe święto (II program TVP). Dotarli już do pani opinie o „Oczarowaniu”?**



ryk. Ta ręka grała na wymagowanej klawiaturze podczas jazdy Fryderyka kareta przez brody, gościńce i lasy. „Znalazła się” w szkole muzycznej.

Samych dni zdjęciowych było 15. Kręciliśmy z dużymi przerwami od września zeszłego roku do końca października i trochę w listopadzie. Między innymi, przeprawę promu z kareta przez Narew koło Wyszkowa. Te piękne konie, to wicemistrzowie świata w jeździe powozem. Serce mi się krajało, kiedy krwawiły im pęciny na kazimierskich kamieniach.

— **A jak ekipa?**

— Praca z Lenczewskim to sama przyjemność. Jesteśmy jak papużki nierozłączki. Mamy za sobą zrealizowanych 20 godzin ekranowych! Szkoda tylko, że brakowało czasu na dokumentację. W Polsce robi się wszystko tanio, a to wpływa na jakość.

— Ludzie do mnie ciągle dzwonią. Także z pretensjami, bo obraz wyemitowano 3 minuty przed czasem. Ci, co nagrywali, mają więc te minuty urwane. Ale film chwalą. Mówią, że „Oczarowanie Fryderyka” jest jak ogień kominka. Wciąż, uspokaja, zmusza do refleksji. ■

Oczarowanie Fryderyka, czas: 39,37 min. Scenariusz i reżyseria Izabella Cywińska, zdjęcia Ryszard Lenczewski, produkcja Media Corporation na zlecenie Daewoo-FSO, Copyright 1999 Daewoo-FSO. Występują: Marek Drewnowski z orkiestrą The Chopin Soloists, fortepian Marek Drewnowski, Michał Drewnowski, w roli młodego Fryderyka Adrian Ziemecki, Krzysztof Małek, rusalka Karolina Gruszka, Zespół Kameralny Pawła Panasiuka, balet zespołu Teatru Wielkiego w choreografii Emiliana Wesolowskiego, Zespół Ludowy WKD Ciecchanów.